

Wokół każdego wydarzenia historycznego tworzy się swoisty folklor, którego częścią są niesamowite opowieści.

Na polach bitew pojawiają się anioły (jak te pod Mons w czasie Wielkiej Wojny), żołnierze ruszają w bój z przecuciem niechybnego zgonu, rodzinne pamiątki zatrzymują złowrogie kule.

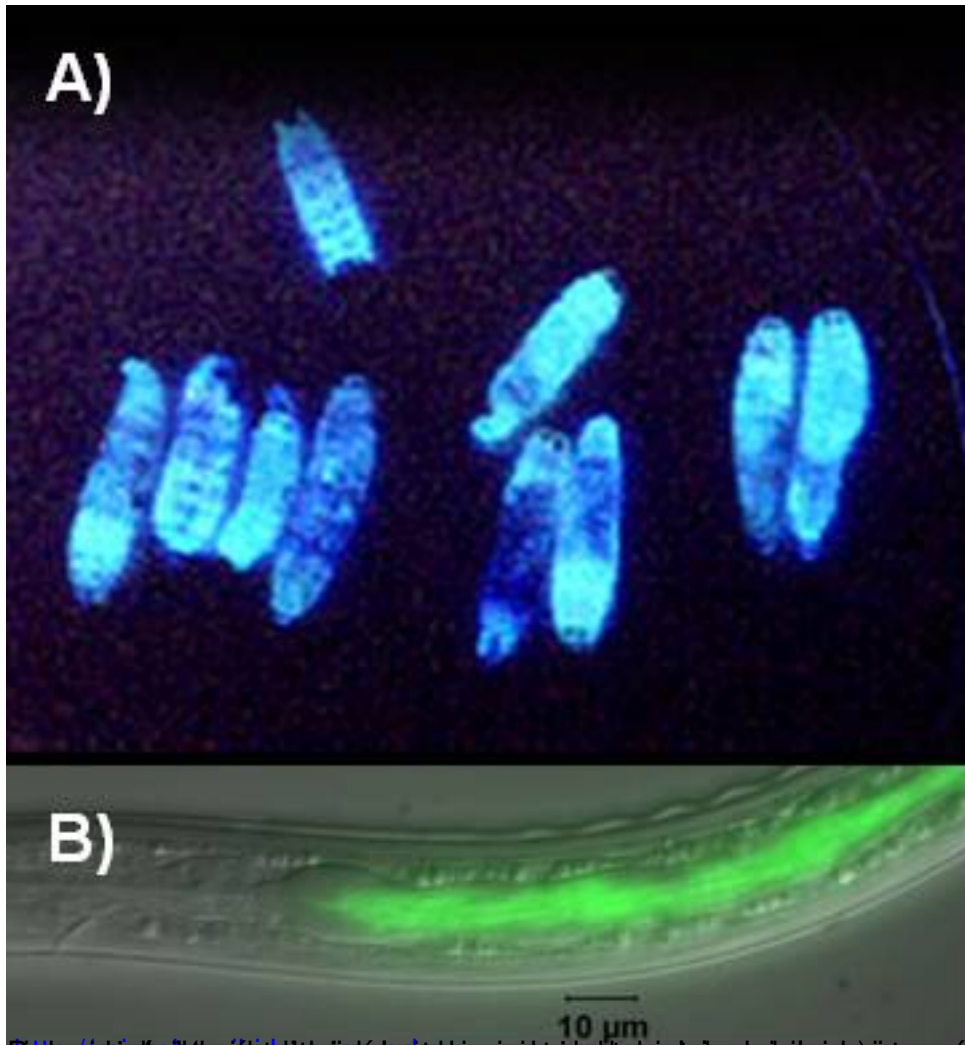
Wojna secesyjna też jest pełna takich opowieści. Jedna z nich znalazła nieoczekiwane, naukowe wyjaśnienie...

[Bitwa pod Shiloh](#) 1862 roku była najkrwawszą (do tego momentu wojny) bitwą w dziejach Stanów Zjednoczonych. Straty obu stron sięgnęły blisko 24 tysięcy żołnierzy, z czego 16 tysięcy stanowili ranni.

Wielu ranionych przeleżało w bólu i błocie całe dwie doby. Cierpienie, pragnienie, brak snu – to wszystko musiało wpływać na stan umysłu tych ludzi. Nie dziwi więc, że niektórzy z nich po ocaleniu zaczęli opowiadać dziwne historie. W mroku nocy ich rany miały emanować niezwykłym światłem, magiczną wręcz poświatą. Nazwali je „anielskim lśnieniem”, bo – jak się okazało – rany te goiły się szybciej.



był to pierwszy raz, kiedy w życiu widziałem, jak ktoś umiera. Był to pierwszy raz, kiedy w życiu widziałem, jak ktoś umiera.



[Dziękuję za wszystkie komentarze i sugestie. W razie pytań proszę o kontakt na stronie lub w wiadomościach prywatnych. Ciepło witam, Co](#)

